№ 37 Warszawa, Wtorek 28 Stycznia / 9 Lutego Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodatkiem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Scholastyki Panny.
Wschód słońca o g. 7 m. 28.—Zach. o g. 5 m. 2.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 8, wczoraj w poł. zim. 5.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, w skutek przedstawienia rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył Najłaskawiéj udzielić takowe znaki, następującym urzędnikom rozmaitych władz Królestwa Polskiego:

(Ciąg dalszy.)

Za lat XV.

Inspektorowi gimnazjum realnego i członkowi komitetu examinacyjnego w Warszawie, radcy kolleg. Janowi *Pankiewiczowi*; prokuratorowi przy sądzie kryminalnym w Warszawie, radcy kolleg. Franciszkowi *Tafiłowskiemu*; starszemu nauczycielowi gimnazjum w Piotrkowie, radcy kolleg Franciszkowi *Dębickiemu*; profesorowi seminarjum greko-unickiego w Chełmie, radcy kolleg. Maxymiljanowi *Jegorow*; sędziemu appellacyjnemu, radcy kolleg. Marcelemu *Sulkowskiemu*; sędziemu appelacyjnemu, radcy dworu Tadeuszowi *Charchowskiemu*; starszemu nauczycielowi gimnazjum gubernjalnego w Suwałkach, radcy dworu Antoniemu *Vieveger*; starszemu nauczycielowi gimnazjum gubernjalnego w Lublinie, radcy dworu Eugenjuszowi *Stepanow*; starszemu guwernerowi i młodszemu nauczycielowi w instytucie Szlacheckim i nauczycielowi szkoły rzemieślniczo-niedzielnéj w Warszawie radcy dworu Dominikowi *Oknińskiemu*; starszemu nauczycielowi w szkole pow. o pięciu klassach w Pińczowie, radcy dworu Tomaszowi *Bucelskiemu*; p. o. radcy rządu gubern. Warszawskiego, radcy dworu Kazimierzowi *Stróżeckiemu*; radcy prokuratorji Królestwa, radcy dworu Alex. *Gutt*; p. o. naczelnika sekcji w Kom. R. P. i S asses. kol. Ig. *Janiszowskiemu*; p. o. lekarza powiatu Stopnickiego w gub. Radomskiéj, asses. kolleg. Janowi *Zagórskiemu*; radcy prawnemu w zarządzie okręgu naukowego Warszawskiego, sędziemu trybunału cywilnego w Warszawie i członkowi rady nadzorczéj instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, asses. kolleg. Szczepanowi *Wierniewiczowi*; p. o. lekarza pow. Płockiego, lekarzowi kl. 1éj i akuszerowi, asses. kolleg. Florjanowi *Krassowskiemu*; p. o. naczelnika kancellarji wydziału górnictwa przy Kom. R. P. i S. asses. kolleg. Laurentemu *Siemiątkowskiemu* *(d. c. n.)*

— W roku zeszłym p. H. S. Merzbach, rozpoczął wydawnictwo dzieła p. t.; *Historja naturalna* zebrana przez ś. p. Leśniewskiego, z najlepszych w tym przedmiocie piszących autorów zagranicznych. Dwa tomy (z których każdy składa się z dwóch części) wyszły już dawniéj, z druku obecnie zaś opuściła prassę część pierwsza tomu trzeciego i ostatniego, a druga, kończąca dzieło, niebawem ukończoną zostanie. Część która teraz wyszła, zawiera botanikę, a wykład jéj jak i innych poprzednio traktowanych oddziałów historji naturalnéj, ułatwia liczny zbiór dokładnych i kolorowanych wyjaśniających rycin, co wielce pomaga do nauczenia się tyle potrzebnego przedmiotu.

— *Bibljoteka Polska*, wydawana pod redakcją p. Józefa Turowskiego, początkowo w Sanoku, później w Przemyślu, a obecnie w Krakowie, przygotowywa coraz obszerniejsze albo rzadsze materjały. W następnéj serji, któréj druk już rozpoczęto, postarał się redaktor umieścić ważniejsze dzieła dawnéj literatury, lub takie które mało co były znane, szczególniéj potrzebne źródła do poznania wewnętrznych dziejów dawnéj Polski, to jest niektóre ważniejsze broszury, znajdą tu pomieszczenie, a co do innych przedruków mają tam wejść: *Herbarz* Paprockiego i cały ustęp o Polsce z jego *Ogrodu królewskiego*, oraz pisma Reja, Grochowskiego, Kochanowskiego, Wiszniowieckiego, Rybińskich, Zbylitowskich, Górnickiego i t. d. Właściciele najznakomitszych bibljotek, chętnie udzielają z swych zbiorów panu Turowskiemu do przedruku, te osobliwości, jakich nawet specjalnie pracujący nad literaturą lub historją nie znali, lub wiedzieli o nich tylko ze wspomnienia. Dotychczas wyszło już 120 zeszytów Bibljoteki polskiéj i zawierają między wielu innemi pisma: Marcina i Joachima Bielskich, Orzechowskiego. Górnickiego, Frycza Modrzewskiego, Jana i Piotra Kochanowskich, Szymonowicza, Krasickiego i Naruszewicza i innych, a nawet niektórych bliskich nas, Fredry, Zabłockiego, Brodzińskiego, Niemcewicza, Śniadeckiego, Felińskiego i t. d. Obok tak ważnych i znakomitych już dokonanych lub dokonać się mających przedruków, uderza niezwykła taniość dzieła, która przekonywa, że jedyną dążnością i pragnieniem wydawcy, jest rozszerzenie jak najwięcéj pamiątek dziejów lub literatury ojczystéj, owe bowiem 120 zeszytów, kosztują u nas łącznie z przesyłką 24 rs., zatem 20 kop. za zeszyt kilku a nieraz i więcéj arkuszowy, starannie zredagowanego i najdokładniejszego przedruku. Niektóre z dzieł, co weszły w ogólny zbiór Bibljoteki polskiéj, odbito w oddzielnych wydaniach, i tak np. wszystkie dzieła polskie Jana Kochanowskiego z portretem autora, zawarte w 2ch tomach, z których jeden obejmuje 265, a drugi 242 stronnic gęstego druku, kosztują na pięknym papierze złp. 8, a na najpiękniejszym welinie złp. 12. Jakaż to niskość ceny, obok ciągle tak wygórowanych przez naszych pp. xięgarzy, na jakie słusznie coraz ogólniéj narzekają. Dodać winniśmy, że do współpracownictwa nad powyższym wydaniem, należy także W. Pol.

— *Hippolit Witowski* znany autor pomiędzy innemi Historji naturalnéj dla młodzieży, wydrukowanéj we Lwowie w 3ch tomach w r. 1849—1850, wydaje tamże nakładem Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego Geologją p. t.: *Pierwoświat*—(wyraz górala obwodu Stryjskiego) która ma być spolszczeniem dzieła w języku niemieckim: *Das Buch der Geologie* wypracowanego podług popularnéj Geologji *Inkesa* przejrzanego i wydanego przez K. C. *Leonharda* w Lipsku 1855 r. Polski tłómacz oprócz jasności i przystępności wykładu porobił tu i owdzie niektóre dodatki z najcelniejszych dzieł, w tym przedmiocie wydanych gdzie niegdzie skrócił i poodmieniał bez uszczerbku całości i zwięzłości. Dla połączenia zaś rzetelnego powabu z osnową, odmienił litograficzne tablice (których jest 13 na tle kolorowaném), a które unaoczniają różne formacje i geologiczne widoki z natury podług dzieła tegoż Leonharda *Populäre Vorlesungen der Geologie* Stuttgard t. 5 1836-1844. Nadto dzieło p. Witowskiego, ma zawierać 168 objaśniających drzeworytów w texcie i 7 osobnych xylograficznych tablic na tle kolorowem; z tych 5 tablic przedstawia idealne krajobrazy *Flory* zaginionéj różnych okresów podług *Ungera*; jedna największa—różne formacie skorupy

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 36.)

— Mademoiselle! — rzekł skłoniwszy się z powagą przed jedną z panienek: „Voulez vous faire le plaisir a moi, de danser la contredanse avec le serviteur a vous?

Włoszka słysząc podobne zaproszenie do kontredansa, przygryzła tylko wargi; i nic nie mówiąc że to o zupełnie inny taniec chodzi, stanęła z nim w kole.

Zaczęły się wstępne figury: Anglik z najzimniejszą krwią wykonywał chaine anglaise.

— Co pan robi?

— Nie tu...

— Na prawo... na lewo... prosto!...

Odezwały się zewsząd głosy, a dziewczęta ciągnęły biednego na wszystkie strony.

Nie tu jednak był koniec jego strapieniom.

Panny zbiły się w małą gromadkę, mężczyzni wzięli za ręce: improwizowane figury zacząć się miały.

Będąc w bliskości płci pięknéj, posłyszałem że nieszczęśliwy cudzoziemiec obrany został dziadkiem (grando padre).

Wszyscy się uśmiechnęli — on jeden tylko o niczem nie wiedział. Czyż zdołam opisać ów taniec skoczny, szybki, szalony; ową muzykę która z poważnych, uroczystych tonów przeszła w tempo urywane, gorączkowe...

Kilkadziesiąt żywych jak iskry panienek, wzięło za ręce ofiarę i w tysiącznych skrętach, obrotach, pędziło z nią niby wicher po wszystkich salonach. Anglik czerwony, zgrzany, wołał tylko urywanym głosem:

— Dosyć... dosyć... już nie mogę... umieram!

Zdawało mi się widzieć wietrzne Willidy, które ująwszy zbłąkanego podróżnego, pędzą z nim w otchłań wiecznego zapomnienia.

— E stanchi! zmęczony dziadzia, — zawołały w końcu, sadzając gwałtem prawie swoją ofiarę na fotelu, i przysuwając stołeczek pod nogi: — e stanchi, povero!

I ująwszy wachlarze, zaczęły poruszać powietrze, kręcąc się koło niego szalonym obrotem wraz ze swojemi tancerzami.

Syn Albionu wyrwał się wreszcie z zaczarowanego koła.

— Uf! — zawoła rzucając się obok mnie na kanapę i ocierając twarz chustką: — Uf! quel d..... de contredanse!— Cóż za piekielnego kontredansa tańczyłem?

Słysząc to, pomyślałem w duchu, jakie on cuda powróciwszy do kraju, opowiadać będzie, o sposobie wykonywania francuzkich tańców przez naród włoski.

Częściéj od tańcujących trafiają się we Włoszech muzykalne wieczory. Muzyka to żywioł Włocha (a): śpiewa przy zatrudnie-

(a) Kiedy przed kilkoma laty X. Marja Piccolomini, chciała z zamiłowania wstąpić do teatru, stryj młodéj amatorki, kardynał tegoż nazwiska, ofiarował jéj znaczny posag pod warunkiem, ażeby staréj rzymskiéj mitry nie walała za kulisami: „Se non cantaro, moriro!“ odpowiedziała xięciu kardynałowi, i została artystką. (Przypisek Autora).

zi emskiéj z właściwą zaginioną *Florą* i *Fauną*, a jedna zastąpi tytuł ozdobny. Xiążka ta wyjdzie w 2ch częściach razem od 23 do 24 arkuszy druku na pięknym papierze, najpóźniéj z końcem marca b. r. Pierwsza część zawierać będzie: Niektóre wiadomości *o fizykalnych stosunkach ziemi o działaniu wody i ognia* (neptunizm i wulkanizm) *Petrografię* (naukę o skałach) *o powstaniu skał o pokładach* i t. d. Druga część obejmuje *właściwą Geologję* w połączeniu z *Paleontologją* i t. d. Nakoniec co do ceny, ma to być najtańsza polska xiążka tego rodzaju!

LISTY
O WŁAŚCIWEM U NAS STANOWISKU
KWESTJI WŁOŚCIAŃSKIÉJ.
III.

Odwołując się do tego, co powiedziano w liście pierwszym, o słusznych i prawnych zasadach i granicach kwestji włościańskiéj, a w drugim, o ich zastosowaniu do rzeczywistości,—przychodzi z kolei się zastanowić, na czém zasadzają się spory między trzema szkołami, sobie przeciwnemi, z których *doradzają*: jedni, wyłącznie czynszowanie na pewne tylko lata; drudzy, wyłącznie czynszowanie wieczyste, stałe; inni nareszcie, wyłącznie tylko włościan uwłaszczenie. Powiadamy: *doradzają* tylko, bo tych, coby do rad swoich, *przymus* łączyć chcieli, jako wychodzących z właściwych granic kwestji, i nie szanujących fundamentalnych zasad, naszego wyznania wiary, a mianowicie sprzeciwiających się ogólnie, całe społeczeństwo obowiązującym prawom, z których wolność wzajemnych układów wynika, — tych, mówimy, pomijamy, jako przedewszystkiem chrztu i nawrócenia potrzebujących.

Bliżéj tedy zastanawiając się, nad temi trzema szkołami, przekonamy się, że ich uczniowie, kłócą się między sobą, bez żadnéj potrzeby, bo między niemi, jeżeli podpisali nasze wyznanie wiary, nie ma właściwie przedmiotu spornego, jest tylko małe nieporozumienie, potrzebujące wyjaśnienia, które niech od nas przyjąć raczą.

A jak zwykle w przyjacielskich pośrednictwach, chcąc jak najrychléj zgodę osiągnąć, sumienny pośrednik, przed postawieniem zwaśnionych naprzeciw siebie, przedewszystkiem, z każdym z nich pojedynczo się rozmówi i szczerze wypowie prawdę, — tak też, zanim i my, waśniącym się, doradzimy przyjacielskie wzajemne podanie sobie dłoni, przedewszystkiem, każdego z nich, pojedynczo, na szczegółową weźmiemy spowiedź.

—Zwolennicy wyłącznego czynszowania na pewne tylko lata, sumiennie rzeczy biorąc, mogą, ze stanowiska dobra dziedzica, miéć w tém dwa tylko praktyczne powody, a zarazem cele: *jeden*, aby po expiracji kontraktu, włościan z siedzib wyrugować; *drugi*, aby po tejże expiracji, większy na przyszłość od włościan czynsz otrzymać.

Jeżeliby, o czem zresztą wątpimy, znalazł się ktoś, coby istotnie dla tego, przy czasowych kontraktach obstawał, że upatrywałby w tem dogodny, po expiracji dzierżawnego terminu, środek rugowania włościan z siedzib, zmuszeni bylibyśmy powiedziéć mu, iż pod wpływem podszeptów złego ducha, wykracza przeciw pierwszemu artykułowi naszego wyznania wiary, a mianowicie, pożąda cudzéj własności. Jak bowiem z jednéj strony, dwór ma słuszną, przez tradycję i prawo uświęconą własność ziemi, będącéj warsztatem pracy włościan, — tak z drugiéj strony, ciż włościanie, opierające się również na słuszności i tejże saméj tradycji, a jak dzisiaj, nawet na prawie, odwiecznie w dobréj wierze, w ten warsztat i na jego hipotekę, wkładali i wkładają kapitał swéj mniejszéj lub większéj intelligencji i pracy, w tem zaufaniu, że o ile i dopóki akuratnie, przypadające dworowi należytości, uiszczają, samowolnie z siedziby rugowanemi nie będą.

Od czasu, jak włościanie wolni, są właścicielami swych zdolności i rąk, czyli swéj intelligencji i pracy, których jedną część, na odrabianie niw dworskich, oddają w procencie, od wydzierżawionego im warsztatu, a drugą część w tenże warsztat wkładają—są też zarazem właścicielami, tak gromadzących się, skutkiem téj drugiéj części ich intelligencji i pracy, owoców, które, o ile były z moralną pewnością wieczystych względem dworu stosunków, składane, stały się, w dobréj wierze ulokowanym kapitałem, którego słusznéj własności, sumienie zaprzeczyć im nie pozwala.

Jeżeli więc téj własności, włościanom zaprzeczyć nie można, i nie mamy istotnego zamiaru, po expiracji kontraktu czasowego, ich rugować, dla czegoż warunkiem czasowości, niepotrzebnie, a nawet przeciwko powszechnemu dobru, ich straszyć, bo o ile istotnie, ten warunek włościanom na przyszłość zagraża zerwaniem dawnego, tradycyjnego, względem dworu stosunku, nie może ich zachęcać do dalszego na wątpliwą hypotekę wkładania, owego kapitału intelligencji i pracy, tak, jakby to czynili, gdyby ten miecz Damoklesa daremnie nad niemi nie był zawieszonym.

To zapewnienie przyszłości, potrzebnem jest włościanom, jako zachęta do coraz większego wkładania w wydzierżawioną im ziemię, kapitałów, bez czego, jak wiadomo, niepodobnem jest odpowiednie pomnożenie produkcji i całego krajowego bogactwa, któreby swobodnie nie mogły wzrastać. — W dobrowolnie, między stronami, zawieranych układach czynszowych, kładziony warunek czasowości, dziś, w dobréj wierze, przez czynszowników przyjęty, a przez dziedzica, ze szczerym zamiarem, po expiracji kontraktu, nie *nadużycia* służącego mu prawa, rugowania włościan, zastrzeżony, — jakąż w rzeczywistości, przeciw takiemu *nadużyciu*, przedstawiać będzie rękojmię, po zaszłéj, z jakiegokolwiek powodu, zmianie dziedzica, którym dziś być może, pierwszy lepszy, zupełnie tradycyjom krajowym i włościanom obcy, jakiś szczęśliwy szarlatan, spekulant, gracz z pod giełdy, lub z przed zielonego stolika.

Nareszcie, w poprzednim już liście powiedzieliśmy, że skoroby włościanie, przy zamianie pańszczyzny na czynsz, koniecznie warunku wieczystości wymagali, takie ich słuszne żądanie, z mocy ustawy z 1846 roku, już prawne znajdować powinno poparcie; — a mamy przekonanie, które zapewne każdy podzieli, że o ile tylko włościanie, o tem służącem im prawie, należytą świadomość posiadać będą, przy układaniu kontraktu czynszowego, od warunku wieczystości odstąpić nie zechcą. Gdy zaś, nie o innych układach, jak o tych tylko, które dobrowolnie, i z należytą ze stron obu, o służących im wzajemnych prawach, świadomością, są zawierane, mowa tu być może— zwolennicy więc warunku czasowości, skoro nie mogą miéć i nie mają zamiaru przyszłego rugowania włościan, zatem, ze stanowiska dobra dziedzica, pragną rzeczonego warunku, jedynie dla tego, aby nie pozbawić dziedzica przyszłego dochodu z czynszu, którego wysokość stosunkowo dla niego wzrastać powinna.

Ten, jedynie godziwy cel, daje się osiągnąć, nie koniecznie i wyłącznie tylko, przez formę układu czasowego — i owszem, układ wieczysty, niemniéj silne pod tym względem dziedzicowi przedstawiać może zabezpieczenia, a to, bez jednoczasowego pozbawienia, równie włościanom potrzebnego zabezpieczenia kapitału ich pracy, w wydzierżawionym warsztacie gromadzić się mającego.

Kiedy w warunku czasowości, żaden inny nie ukrywa się zamiar, jak ten tylko, aby po expiracji kontraktu, zostawić dziedzicowi możność umówienia się z włościaninem, o właściwą stopę przyszłego czynszu, do jakiego ma prawo. — więc, skoro przedstawimy formę kontraktu, tym istotnym prawom dziedzica nieuwłaczającą, a dającą najzupełniéj ten jedyny cel, nietylko równie dobrze, ale nawet daleko sprawiedliwiéj osiągnąć, a to, przez położenie w kontrakcie wieczystym, pewnych warunków, które, jako na niezmiennych prawdach i zasadach ekonomji politycznéj, oprócz się dające, zmianom okoliczności i czasu nie ulegają, a tem samem, naprzód, bez ubliżenia przyszłości, mogą być położone — w takim, mówimy, razie, wolno nam spodziewać się, że owa forma, jako należycie obustronne prawa uwzględniająca, odrzuconą nie będzie — i żądamy na to, od dotychczasowych, wyłącznie czynszowania czasowego zwolenników, przyrzeczenia, bez którego, absolucji udzielić im, sumienie by nam nie pozwalało.

—Po takiem zawieszeniu konferencji z pierwszą szkołą, którą na chwilę własnym zostawiamy rozmyślaniom, przystępujemy do wysłuchania spowiedzi drugiéj szkoły, to jest zwolenników czynszów wieczystych stałych.

Nadstawiwszy ucha, słyszymy, jak ta szkoła, zgodnie z naszem wyznaniem wiary, mówi: że dwór jest właścicielem ziemi, włościanom wydzierżawionéj, że, nawzajem włościanie, od czasu zniesienia poddaństwa, są właścicielami kapitału swéj intelligencji i pracy, w tęż ziemię wkładanego, daléj, że z tego tradycyjnego dawniéj na słuszno

---

niach dziennych, śpiewa oddając się tyle rozkosznemu dla niego dolce farniente, śpiewa powracając z opery gdzie przez pięć godzin słuchał muzyki; a gdy wieczorem spać się kładzie, usypia z konającą piosnką na ustach. Muzykalne też wieczory w Rzymie, w niczem nie są podobne do naszych: żadnych tam nie ma przerw pomiędzy wykonywanemi przez amatorów ustępami — po fortepianie następują skrzypce, po skrzypcach wiolonczella, potem połączenie tych instrumentów, potem sola, duety, tercety i t. d. a wszystko tak jest po mistrzowsku wykonane, iż chociaż koncert trwa sześć lub siedem godzin, słucha się muzyki z zajęciem, przyjemnością, i zapomina o długości poświęconego jéj czasu.

Bywałem na podobnych wieczorach u barona Zam... i pamiętam że wiele, bardzo wiele rozkoszy sprawili mi biegli w swéj sztuce amatorowie, dokładnością wykonania utworów najcelniejszych mistrzów muzyki. Wprawdzie rozmaitość jest zawsze ich godłem, i nigdy nie nużą oni słuchacza jednem choćby najznakomitszem dziełem, ażeby zaraz po tem nie wystąpili z jaką wesołą pełną humorystyki fraszką. W liczbie tych ostatnich utworów, tak zwane arje komiczne (aria buffa) wykonywane bywają z taką energją, życiem, precyzją, o jakiéj jeden tylko Zuchini w Don Bucefalo dał nam w Warszawie wyobrażenie.

Jeden z amatorów pan D... były wojskowy, człowiek podżyły, dobréj tuszy, z fizjonomją nader ruchliwą, przewyższył wszystkich w tym rodzaju śpiewu. Kiedy zaintonował swoje: „Vostra merce, ho quanto basta,“ albo téż: „Beato me! felice me! mia moglie riposa!“ pomimo iż treści częstokroć nie zupełnie rozumiałem, wyrazy bowiem leciały jak grad z ust jego; zmuszony byłem śmiać się wraz z innymi homerycznym śmiechem, tyle komiczności, tyle wyrazu nabierała wtedy tłusta i wesoła twarz jego.

Bardzo rzadko i to tylko w najpierwszym towarzystwie bywają literackie wieczory, a te w niczem nie podobne są do wieczorów tak zwanych poniedziałkowych, które przed kilkoma jeszcze laty w Warszawie zgromadzały w progach zacnego ze wszech miar domu, wszelkie rodzaje zdolności, wszelkie odcienia i barwy poświęcających się literaturze mężów. U nas schodzono się dla zbliżenia wzajemnego, starcia zdań, korzyści umysłowéj, lub posłyszenia wieszczych słów improwizatorki polskiéj — tu, zbierają się jedynie dla słuchania nudnych i rozwlekłych elegji więcéj jak miernych wierszokletów, które mają dar poruszać nerwy starych romantyczek, a usypiać wszystkich bez wyjątku poważnych ludzi; u nas poezja była, że tak powiem, bukietem tylko umysłowéj uczty — tu nie poezja leczliche rymowanie, stanowi całą jéj podstawę. Czasami tylko i to wyjątkowym sposobem, hrabina Henrjetta Or... (b) słynna rzymska improwizatorka, nawiedzi który z tych arystokratyczno-literackich salonów; i wtedy tłumy licznych jéj talentu wielbicieli, oblegają bramy pałacu.

Udało mi się dostać zaproszenie na podobny wieczór do XX. B**, w salonie których hrabina Or... improwizować dnia tego miała; i wraz z Władysławem Kulczyckim, który tam oddawna już bywał, weszliśmy w podwoje przepełnionego najsłynniejszemi obrazami,

(b) Obecnie panna Giammina Milli, otrzymała jako improwizatorka, palmę pierwszeństwa na całym półwyspie. (Przypisek Autora).

DODATEK.

ści, a dziś i na prawie opartego, wieczyste dzierżawnego, między dworem a włościaninem, stosunku, wychodzić nie powinniśmy; lecz w końcu, już jąkając się, dodaje, że przy przemianie pańszczyzny na czynsz wieczysty, ustanowiona jego wysokość powinna pozostać stałą w przyszłości, niezmienną, bo czynsz jest procentem od kapitału ziemi, której cena wzrasta *jedynie* skutkiem intelligencji i pracy włościan—przeto, dominium do udziału w wynikających ztąd korzyściach, prawa mieć nie powinno.

Otóż, w tym ostatnim punkcie, odpowiadamy, jest błąd waszéj szkoły, a błąd ten, nie pochodzi wprawdzie ze złego serca, ale z braku elementarnych wiadomości z nauki ekonomji politycznéj, czyli gospodarstwa krajowego, który to grzech, niestety, jest bardzo u nas powszechnym; niektórzy nawet,cechę narodowości chcą w nim upatrywać; — jest to wszakże, grzech bardzo brzydki, a jeżeliby istotnie był narodowym, to tembardziéj, dla oczyszczenia właśnie narodowości z przywar, wykorzenić go trzeba; albowiem, lubo na pozór wydaje się niewielkim, wiedzie on wszakże, do wielu bardzo niepięknych rzeczy, jak tutaj naprzykład, do wykroczenia przeciwko dziesiątemu Boskiemu przykazaniu, które nam cudzéj własności pożądać zakazuje.

Przy tych ostatnich wyrazach, słuchacz rzucił na nas spojrzenie, widocznie domagające się usprawiedliwienia, tak ciężkiego zarzutu, czego też nie omieszkaliśmy niezwłocznie dopełnić.

Kapitał w ziemi reprezentowauy, czyli cena wartości ziemi, powiększa się i zniża, z dwóch powodów, albo raczéj, na to powiększenie się i zniżenie, dwa czynniki wpływają:

Pierwszym czynnikiem, są okoliczności zewnętrzne, jako to: przyrost lub ubytek zamożniejszéj lub uboższéj liczby mieszkańców; otworzenie lub zamknięcie w mniejszéj lub większéj odległości, przemysłowego zakładu; otworzenie lub zamknięcie środków kommunikacyjnych; otworzenie lub skasowanie targowisk i miejsc odbytu na płody i produkta, i t. d. Skutki tych zewnętrznych czynników, są tak rzeczywiste, że jeżeli w pewnéj okolicy, włóka ziemi płaci się dziś 500 rsr., to chociażby za grosz w tę ziemię więcéj kapitału intelligencji i pracy nie włożyć, jak skoro tylko obok powstanie miasteczko, fabryka, przejdzie szosse lub kolej żelazna, już wyłącznie tym tylko faktem, cena rzeczonéj włóki do 600, 700 i t. d. rsr. podnosić się będzie.

Podwyżka ceny, czyli przyrost kapitału ziemi, temi wszystkiemi zewnętrznemi okolicznościami spowodowana, jest, jak sam kapitał, niezaprzeczoną własnością dziedzica, który ma prawo i powinien, otrzymać lub tracić odpowiednią z tego tytułu podwyżkę lub obniżenie dzierżawnego czynszu, a mianowicie, jeżeli tylko dobrowolnie, przeciwne warunki w kontrakcie wyraźnie zastrzeżonemi nie zostały—i takiemu to prawu, wszelkie ze strony dzierżawcy ubliżenie, byłoby targnięciem się na własność dziedzica, czyli na własność cudzą, i takiem właśnie na własność cudzą targnięciem się, jest konieczne przeciwko woli dziedzica upieranie się przy czynszu wieczystym *stałym*, który należnéj dziedzicowi przyszłéj podwyżki, procentu od stosunkowego przyrostu jego kapitału pozbawia.

Najpowszechniéj dotąd przyjętą miarę, przedstawiającą, owemi zewnętrznemi czynnikami, spowodowany przyrost lub ubytek, własnością dziedzica będącego kapitału, stanowi się, przez porównanie średniego przecięcia normalnych targowych, z ostatniéj epoki cen zboża, ze średniem takichże cen przecięciem, z równéj epoki, bezpośrednio ją poprzedzającéj.

Drugim czynnikiem, wpływającym na powiększenie lub zniżenie się ceny wartości ziemi, czyli kapitału w niéj reprezentowanego, jest większe lub mniejsze w tęż ziemię przez dzierżawcę wkładanie kapitału jego intelligencji i pracy. Skutki tegoż czynnika są również tak rzeczywiste, że chociażby żadna co do zewnętrznych okoliczności, jakiemi są: rozwój ekonomicznych, przemysłowych i handlowych stosunków, nie zaszła miejscowa zmiana, włóka gruntu przedtem 500rsr. płacona, jak skoro przez dzierżawcę osuszoną, doprawioną, usterkoryzowaną zostanie, rosnąc w swéj rzeczywistéj wartości, a zarazem i w cenie, płaconą będzie 600, 700 i więcéj rsr.

Naturalną miarę téj części przyrostu lub ubytku kapitału ziemi, który skutkiem intelligencji i pracy dzierżawcy, spowodowanym został, a który nie przestaje być włościanina własnością, — stanowią, otrzymane z dzierżawnego gruntu stosunkowe zbiory czyli plony, i tych wysokość na podwyższenie lub zniżenie dzierżawnego czynszu, dziedzicowi należnego, właściwie wpływać nie powinna.

Dla tego też, czynsze czasowe, chociażby przez włościan dobrowolnie, ale bez dostatecznéj wiadomości, o służących im w téj mierze prawach, przyjęte, ponieważ po expiracji kontraktu, przy umawianiu się o wysokość przyszłego czynszu, dając dziedzicowi możność żądania procentu, od przyrostu kapitału, przez te oba czynniki spowodowanego, czyli i od téj części, która, jako będąca rezultatem intelligencji i pracy włościan, nie powinna przestać być ich własnością — są, chociażby rugowania włościan nie miały na celu, w zasadzie ich prawu uwłaczające.

Przeciwnie zaś, czynsze wieczyste, lecz stałe, o ileby z dobrowolną, rzecz dobrze pojmującą, intencją dziedzica, nie były zgodne — pozbawiając go na przyszłość procentu, od téj części przyrostu kapitału, która niezaprzeczoną jest jego własnością, nawzajem jego uwłaczają prawom.

—Zwracając znowu mowę do partji czynszowania czasowego, tak krótko, jak i długo terminowego — powiemy jéj jeszcze *nawiasowo*, mówimy: nawiasowo, bo po względach słuszności i prawa, żadne od tych, ważniejszemi być nie mogą, i od przyjmowania dyskusji po za tym obrębem, z mocy pierwotnych, ogólnych zasad, właściwie wolni jesteśmy, — powiemy jéj tedy, że gdyby na poparcie czasowości włościańskich układów dzierżawnych, oderwanie od innych, wyłożonych już, ważniejszych względów, chciała przywodzić, że czasowość, jak to w niektórych krajach zagranicznych miewa miejsce, będzie i naszemu włościaninowi większym do pracy bodźcem, a tem samem większą podżegać produkcję, — w takim razie, odpowiemy, naprzód, że produkcja nie jest jedynym celem, ale właściwie środkiem być tylko powinna, do osiągnięcia głównego celu, największéj moralności i sprawiedliwości w dziedzicowłościańskich stosunkach; — powtóre, że czasowość układu, jest bodźcem, który wszakże ma dwa kolce. Pierwszym kolcem, jest po expiracji czasowego układu, podwyżka stopy czynszu — a taki kolec, jak to już wykazaliśmy, dostatecznie skutecznym i sprawiedliwym jest, w układzie dzierżawy wieczystéj z czynszem progressyjnym, przestaje więc być argumentem, mogącym być przez zwolenników czasowości przywodzonym.— Drugim, bodźca czasowości, jadowitym kolcem, jest istotnie, po expiracji kontraktu, zagrające włościaninowi wyrugowanie go z siedziby, który to kolec, jak to wykażemy, zamiast być dla naszego włościanina ostrogą, do szybszego zachęcającą biegu, zarazem dochodząc samych wnętrzności, biegu ułatwiać nie może.

Przypuściwszy bowiem, w układzie dzierżawnym czasowym, chociażby najdłuższym, naprzykład 40sto-letnim, że włościanin, co zresztą oczywistą będzie fikcją, jest już dostatecznie zamożnym kapitalistą, aby przewidując prawdopodobieństwo przyszłego wyrugowania, i widząc konieczność w zakresie terminu dzierżawnego, odpowiednie z ziemi wyciągnąć zyski—przypuściwszy, mówimy, iż w pierwszych latach, należyte w ziemię poczyni nakłady, aby z nich otrzymać plon, zanim z dzierżawy będzie usuniętym; — w takim razie, tenże sam włościanin-dzierżawca, jako prawdziwy już spekulant, jak miał w pierwszych latach rozum, i widział potrzebę czynienia wkładów, w zakresie dzierżawnym procentujących się — tak również w latach ostatnich, nie mniejszy, lecz prawdopodobnie większy mając rozum i chęć korzyści, wystrzegać się będzie wszelkich wkładów, przyszłe dochody zapowiadających: inne bowiem postępowanie, byłoby nawet wprost przeciwnem, dobrze przez niego pojętemu wyraźnemu interesowi, bo o ileby więcéj, czynnikiem jego własnéj intelligencji i pracy, powiększonym był kapitał wydzierżawionéj mu ziemi, a on miał zamiar wraz z innemi, w konkurencji o dalszą tegoż gruntu dzierżawę, spółubiegać się — o tyleby sam na siebie bicz kręcił, gdyż w układzie czasowym, na ustanowienie przyszłego czynszu, jak wiadomo, wpływać będzie i ta część przyrostu kapitału, która jest jego intelligencji i pracy owocem. Dopóki więc na świecie interes osobisty jest głównym motorem produkcji, nie można przy najformalniejszych opisach kontraktu czasowego, spodziewać się, aby dzierżawca, nawet chęć dalszego przy gruncie utrzymania się mający, miał gorliwie starać się o gromadzenie i pozostawienie

---

najrzadszemi zabytkami sztuki, pałacu. W głównym obszernym salonie, którego mozajkowane ściany odbijały w sobie rzęsiste światło lamp i żyrandolów, całe znajdowało się towarzystwo, zajęte słuchaniem, a raczéj nie słuchaniem nudnéj jakiejś ody do xiężyca, którą jéj twórca pan T** młody rzymski poeta, stanąwszy na środku salonu, deklamował.

Oddawna już minęły u nas te czasy w których zachwycaliśmy się sielankowo-ckliwemi utworami, wzdychali nad mruczącym po kamieniach strumykiem, siadaliśmy wraz z poetą na darniowéj ławeczce, gdzie *ona* tak lubiła siadywać, i tęskniliśmy patrząc na *bladą twarz* xiężyca: u Włochów ten rodzaj popłaca jeszcze. W odzie którą obecnie czytano, następowały jedne po drugich owe mdławe porównania, zużyte frazesy, oklepane myśli, stanowiące u nas rozkosz piętnastoletnich pensjonarek, gdy w sekrecie przed madamą wpadnie im w ręce jaki tom dawnego Noworocznika. Rzymski poeta wygłosił już *drżące promienie w zwierciadle wód jeziora*, nurtował okiem niezmierne przestrzenie *obszane* gwiazd miljonem, przeraził się cieniami drzew padającemi *posępnie* na smugi pól — czekałem tylko rychło *blada twarz xiężyca*, któréj jeszcze do kollekcji pogrzebanych oddawna w tece zapomnienia frazesów brakowało, nie spadnie nam jak bomba na zakończenie owego fajerwerku czczych porównań i myśli jałowych. I nie zawiodłem się w swojem oczekiwaniu: *impallida faccia* wyjrzała nagle z za chmur, a poeta ledwie nie rozpłakał się nad jéj melancholiczną fizjonomią. (c).

Szmer zadowolenia którby można także jako radość z powodu końca nudnéj deklamacji wytłumaczyć, rozległ się do koła; gospodyni domu zbliżyła się do hrabinéj Or... i wziąwszy ją za ręce, wyprowadziła na środek salonu.

Tyle ciekawa dla mnie improwizacja, zacząć się miała.

Nie znając tak dalece języka włoskiego ażebym był w stanie zrozumieć zawiłe jak mnie uprzedzono myśli improwizatorki, uprosiłem Władysława Kulczyckiego posiadającego dokładnie ten język, ażeby mi notował i wytłumaczył późniéj dosłownie całą improwizację.

Temat zadany był: „pycha:“

Hrabina Or... dojrzałego już, ledwie nie powiem sędziwego wieku osoba, stanęła, głowę wzniosła do góry, wyciągnęła prawą rękę przed siebie, niby wskazując jakiś niewidzialny przedmiot, i zaczęła:

— E un mondo oscuro...

Przestała — spojrzała przed siebie; twarz jéj wyraziła przerażenie jakoby zobaczyła coś strasznego, okropnego, coś co wyradza zgrozę i oburzenie...

(c) Jeżeli poezja nie kwitnie obecnie w krainie Ariosta i Danta, za to powieściopisarstwo posiada licznych przedstawicieli. Z liczby młodych powieściopisarzy podobają się szczególniéj utwory Hippolita Niero i Juljusza Carcano. (Przypisek Autora).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

na gruncie, owych swéj pracy owoców.

Dla tego też, podobna forma układów, odpowiadać może widokom takich dzierżawców, prawdziwie spekulantów, jakiemi u nas bywają obcy przybysze, zazwyczaj Niemcy, mało do miejscowości przywiązujący się,—ale w ogóle nie odpowiada ani usposobieniu, ani naturze, naszego włościanina względem dworu, stosunku. Jemu potrzeba równie zapewnienia przyszłości, jak bódźca do produkcji; bodźcem tym jednokolczastym a dostatecznym, jest w układzie wieczystym, stopniowe podwyższanie stopy czynszu, która to podwyżka, do stopniowego też a stałego i ciągłego, nie zaś konwulsyjnego podwyższania produkcji z wydzierżawionéj mu ziemi, zachęcać go będzie; gdyż każda perjodyczna podwyżka stopy czynszu cenami targowemi powodowana, zmusi go zarazem do starania się o odpowiednią podwyżkę zbiorów i plonów. Jak zaś, w układzie czasowym, ów bódziec dwukolczasty, dotyka najuczciwszych i najpracowitszych, na korzyść zręczniejszych próżniaków—tak w układzie wieczystym, bodziec jednokolczasty, jest zbawienną ostrogą dla próżniaków, na korzyść uczciwych i pracowitych.—Forma więc tego ostatniego układu, nawet ze względów moralnych, więcéj jest pożądaną.

Należy się cieszyć, że jak zawsze tak i w tym razie, dobrze pojęte zasady nauki gospodarstwa krajowego, nietylko zasadom sprawiedliwości i prawa nie są przeciwne, lecz owszem, z niemi razem jednoczą się w chórze jak najwięcéj harmonijnym.

Aby wszakże zachować ile można największą ścisłość, nie powinniśmy pominąć, uwagi, jaką zwolennicy układów czasowych, jeszcze przeciwko układom wieczystym przywodzą; a mianowicie, że porównanie przecięciowych cen targowych zboża, nie jest dosyć dobrą miarą, progressji przyszłego czynszu, bo właściwie nie obejmuje z zupełną ścisłością, całego ubytku lub przybytku kapitału ziemi, własności dziedzica będącego—i że zatem przyjęcie tych cen, za normalną miarę progressji czynszów, zazwyczaj w przyszłości na niekorzyść dziedzica wypadnie. Na to odpowiemy, że mając do wyboru między przyszłą, prawdopodobną tylko, zawsze bardzo niewielką stratą dziedzica, z układu wieczystego, z czynszem progressyjnym, wyniknąć mogącą—a dzisiejszą pewną i bardzo wyraźną stratą włościanina do układu czasowego przywiązaną—sprawiedliwość nakazuje, z dwóch form z których żadna, jak wszelkie dzieła ludzkie, boską doskonałością być nie może, tę wszakże wybrać, która od téj doskonałości mniéj się oddala.

Lecz i na to jeszcze znajduje się sposób. W oczekiwaniu na ową wynaleźć się mającą ściślejszą i sprawiedliwszą miarę normalną, progressji przyszłego czynszu, niechaj w każdym kontrakcie wieczystym, zastrzeżonem będzie, że jak skoro by tylko, owa lepsza normalna miara, była wynalezioną i za taką przez obowiązującą w kraju władzę uznaną,—miara ta, w miejsce tymczasowo w kontrakcie położonéj na zasadzie cen foraliów opierającéj się będzie na przyszłość do oznaczenia, właściwéj progressji czynszu od dzierżawcy dziedzicowi należnego, w użycie wprowadzoną. Warunek taki, w kontraktach wieczystych, dziedzice istotnie zastrzegać powinni i wszelkie mają do tego prawo.

— Po wysłuchaniu tego wszystkiego, z wypogodzonem czołem, obie strony zbliżywszy się, oświadczyły, że godzą się na podane tu zasady i nie widząc potrzeby do dalszych między sobą sporów, wzajemnie sobie i nam podały rękę, żądając zarazem złożenia im przyobiecanéj tranzakcji, któréj treści, lubo same się już domyślały, jednakże o jéj na piśmie skreślenie prosiły, czego też odmówić było niepodobna—a gdy po napisanym akcie, mieliśmy do głośnego jego odczytania przystąpić, właśnie drzwi się otworzyły i nadeszła trzecia znana nam osoba, ze szkoły domagających się koniecznego włościan uwłaszczenia.

Głośno w obec tych wszystkich osób odczytano cały akt, który był streszczeniem tego, cośmy dotąd powiedzieli, a kończył się w sposób następujący:

„zważywszy, że dotychczasowi zwolennicy czynszów czasowych, w gruncie rzeczy nie mogą mieć i nie mają, w zastrzeganiu warunku czasowości, żadnego innego zamiaru, jak tylko zapewnienie dziedzicowi, prawa i możności, późniejszego, po expiracji kontraktu, podniesienia czynszu dzierżawnego, a to w stosunku do wzrastającego kapitału włościanom wydzierżawionego warsztatu, rzeczywistą dziedzica własnością będącego;

„zważywszy z drugiéj strony, że dotychczasowi zwolennicy czynszów wieczystych stałych, w gruncie rzeczy nie mogą mieć i nie mają, w zastrzeganiu warunku stałości czynszu, żadnego innego zamiaru, jak tylko słuszne zabezpieczenie włościanina, aby on na przyszłość w podwyższaniu czynszu dzierżawnego, nie był pozbawianym owoców swéj intelligencji i pracy, będącyah równie jak sama jego intelligencja i praca, niewątpliwą jego własnością;

„godzący się, stanowią, że o ile strony interesowane, to jest dziedzice i włościanie, w dobrowolnie zawieranych układach, z należytą ze stron obu o wzajemnie im służących prawach, świadomością, same między sobą prawomocnie inaczéj się nie ułożą—sprawiedliwość uwzględniająca obustronne równie święte prawa, nakazuje przyjąć układ dzierżawy wieczystéj, z odpowiednim czynszem dziś obliczonym na pieniądze, lecz porównanym, do przecięciowych, na najbliższych targach cen, z ostatnich 15, 20 lub 30 lat, praktykowanych na zboże przedmiotem najpowszechniejszéj w kraju produkcji będące, jakiem jest na przykład żyto. Tego tak ustanowionego czynszu, stopa, obowiązywać będzie, na następne również lat 15, 20 lub 30, po których znowu upływie, wysokość czynszu pieniężnego, będzie się regulować do przecięciowéj ceny zboża z bezpośrednio następnego takiegoż przeciągu czasu, jaki w kontrakcie, przy ustanowieniu pierwotnego czynszu, za podstawę porównania do cen zbożowych, wzięty został."

— Jakto, zawołał ostatni z przychodniów, chcecie więc aby włościanin, nie mógł już nigdy stać się właścicielem tego kawałka ziemi, na którym się urodził, a który on i jego ojcowie, od wieków oblewają potem swéj krwawéj pracy i którego nabycie na własność, jest od kolebki najpierwszym jego marzeniem?

Na tak srogie *dictum acerbum*, dziś nie mając już czasu odpowiadać, uprosiliśmy strony, których właściwie dwie tylko pozostało, iżby obie w dniu jutrzejszym przybyć do nas raczyły.

Warszawa dnia 8 lutego 1858 roku, *Wł. G.*

Korrespondencja z Paryża.

Dnia 9 stycznia 1858 r.

Obraz Ingresa przedstawiający Moliera — Rossini w Paryżu — Nowiny teatralne — Upadek pana Barriere.

Cały jeszcze pod wpływem tego co widziałem, piszę do was aby nie stracić ani odrobiny tego wrażenia, które wypełnia duszę moją. Widziałem nakoniec ów obraz p. Ingresa, o którym wspominałem wam tylko w ostatnim liście. I jakiekolwiek może być w téj mierze zdanie, téj lub owéj szkoły, tego lub owego indywiduum,—każden tu musi wszakże zgodzić się na jedno: że obraz ten jest to kapitalne dzieło wielkiego malarza.

Obraz jak wam już mówiłem, ma 70 centymetrów długości, na 50 wysokości. (Stopa polska ma 28 centymetrów, 80 milimetrow). Jest to więc ro zmiar płótna obrazów tak zwanych *de chevalet*. Ale im mniejsza jest przestrzeń, tem większy talent mistrza, który umiał postawić swój plan i urządzić widok obrazu w sposób najpoetyczniejszy i najprawdziwszy zarazem.

Przedstawia on sypialnię Ludwika XIV w Wersalu, zupełnie prawie taką samą, jaką jest dziś jeszcze. Po prawéj stronie w głębi, stoi łóżko z baldachinem; owe to łóżko które nieraz może przesłał Molier.— Bo chociaż to nam polakom dziwnie zdawać się może, potrzeba wiedzieć, że aktorowie nadworni, a nawet poeci salonowi (*de salon*) i rozmaici artyści będący u dworu, dopuszczani bywali przez łaskę, do pełnienia służby w sypialni Wielkiego, albo raczéj jak się wyraził p. Ingres pysznego króla, wraz z pokojowemi jego (les valets de chambre de service). Znajoma jest anegdota, przytoczona w pamiętnikach p. Campan, Belloc'a poety— który widząc, że jeden z takich pokojowców, nie chciał posługiwać wraz z Molierem — powiedział obracając się ku swemu koledze: »panie Moliere, pozwól mi, abym miał zaszczyt, posłać razem z Wać panem łóżko króla jegomości.« Po lewéj zaś stronie, widać ogromny kominek z lustrem.

Całą długość obrazu przedzielają drewniane złocone kratki, otwarte w pośrodku, gdzie kilka stopni prowadzi na pewien rodzaj podniesienia, na którem stoi stół nakryty do śniadania. Po lewéj stronie stołu w fjoletowéj odzieży, siedzi skromnie, ale bez żadnéj przesady uniżoności Molier widziany z profilu — na twarzy jego dziwnie pięknie modelowanéj, widać głębokie wzruszenie, i wdzięczność za łaskę pańską, która go spotkała — po prawéj stronie siedzi król Jegomość, całą osobą i twarzą obrócony ku przodowi, i niedbale ale szykownie rozrzucony na krześle — oparty prawym łokciem o stół, lewą niewyciągniętą ręką, z godnością i powagą zdaje się potwierdzać, panom i dworzanom wchodzącym owe słowa: „Widzicie mnie dziś karmiącego Moliera i t. d." król Jegomość gustownie ubrany, ma na głowie, ów axamitny toczek z piórami, w którym go często malował van der Meulen.

Przez drzwi otwarte na przodzie obrazu z prawéj strony wchodzi tłum dworaków. Ci co są na czele, z nizkim pokłonem przyjmują te manifestacje łaski tego, co przyjął za dewizę: non pluribus impar! ale ci co daléj stoją od oka pańskiego, podnoszą już oczy z zazdrością ku siedzącemu aktorowi—a daléj, daléj, w cieniu, widać nie jedno czoło zmarszczone, nie jedne usta ściśnięte i prawie słychać już nawet poszepty i gorzkie przycinki. — Po lewéj stronie stoi służba pokojowa i ogromny szwajcar z halabardą.

Wszystkie szczegóły téj sceny, są wymowne i pełne życia. Każda, najmniejsza rzecz jest narysowana z tą perfekcją, którą dziś, jeden tylko może p. Ingres posiada. Żaden szczegół nie jest zaniedbany lub opuszczony. Zacząwszy od wyrazu jaśniejącego powagą oka królewskiego, i rozmaitych uczuć rozlanych na twarzach wszystkich przytomnych — aż do tego kieliszka, który stoi przed Molierem nalany winem, co daje do myślenia, że sam Ludwik XIV, królewską swą ręką, musiał te czarę napełnić.

Koloryt, chociaż migocący może trochę, z przyczyny jaskrawéj odzieży owego czasu, i z niedostatku siły i mocy, co było zawsze wadą p. Ingres jest przecież w ogólności pełen harmonji względnéj—a jeżeli mu i braknie téj świetności i ognia starych ojców weneckiéj szkoły— téj subtelności i lekkości pendzla, które daje szczęśliwa młodość, ten brak nie dla wszystkich widomy i dotykalny, zastępują sowicie: niezmierna czystość rysunku, jasność kompozycji, wyraz fizjognomji i to uczucie prawdy, co od razu pochwyca serce i oczy widza.

Któżby pomyślał, patrząc na ten obraz w tak szczupłe zamknięty ramy, i wykonany z takiem życiem, zapałem i delikatnością — że to arcydzieło, jest tworem sześćdziesięcio sześcio letniego starca! który na wieczną pamięć przekazał Francji i potomności: zacny czyn króla, pochlebną uprzejmość artystów francuzkiego teatru, i własną tak wymowną wdzięczność!

Mowiąc o mistrzach, nie zapomnijmy też i tego, który dziś tak obfite zbiera plony, pracowitego i jenjalnego zawodu. Rossini osiadł nakoniec na mieszkanie w Paryżu, i widzi dziś zwracającą się ku sobie powszechną opinję publiczności, która jeśli czas jakiś zbiegła kadzić i przyklaskiwać nie jednemu współzawodnikowi tego nieśmiertelnego mistrza, a teraz powraca ku dawnym ołtarzom, odświeżyć zapomniane ale nie zwiędłe wianki! Każden tu teatr stara się dziś na wyścigi z innymi, wystawić jakie dzieło mistrza, i ztąd *Don Bruschino* prawdziwy sprawuje furor w złoconym pudełeczku Offenbacha.

Mówiłem już wam, że to jest jedna z pierwszych produkcji młodego wówczas (1813) kompozytora. Ale w téj muzykalnéj fraszce, w tem cacku jakby od niechcenia rzuconem, widać już prawie wszystkie przymioty i zalety, tego co we dwa miesiące później, napisał *Tancredi* i *Italiana in Algieri*. Nie mamy tu potrzeby analizować téj operetki, na żart prawie pisanéj, nie wdawajmy się w ocenienia techniczne, których czytelnicy kroniki, jestem pewien tego nie łakomi wcale — powiedzmy t ylko, że od początku aż do końca téj muzyki, mały teatrzyk Buff paryzkich — ale pełen znakomitości artystycznych, cały aż drży od oklasków!

Sam przedmiot, dzieciństwo i fraszka, przecież zabawny wcale, jako sytuacje komiczne. Niejakiś pan Tortellini kocha się w pannie Bombarde — ale okropna nienawiść rozdziela te dwie rodziny, a co więcéj panna Bombardzianka, pomowiona jest niby synowi Podesty Bruschino— Tortellini udaje się przed strasznym Bombardą za syna Bruschino— i już, już ma dostać rękę ukochanéj, kiedy przybycie Podesty miesza wszystkie szyki. Tortellini przecież wykręca się jeszcze jak może, aż tu się pokazuje, że prawdziwy Bruschino, jest dezerter, wskazany na śmierć. Nie ma sposobu

dłużéj się upierać —Tortellini wyznaje swe winy, Bombarda przebacza — poczem naturalnie,ślub i weselisko.

Czemu by u was, zamiast wdawać się w ogromne a tak trudne do wystawy opery—nie sprobowano tych prawdziwych perełek sztuki, na których czele stoi don Bruschino, a których prawdziwą skarbnicą, są Buffy paryzkie.

Zabawny bardzo wypadek, rozweselił na chwilę przed podjęciem kurtyny, świetną i możną publiczność, pierwszéj reprezentacji don Bruschino, i przysposobił ją że tak powiem, do śmiechu i dobrego humoru. Poważny jakiś i już nie młody jegomość zażądał w kontroli biletu do krzeseł— na to mu odpowiedziano, że wszystkie miejsca już są przedane, lecz że mu mogą za cenę 5 franków postawić taboret na boku.—Pomimo okropnéj perspektywy takiego siedzenia, Jegomość wszakże przystaje, płaci i wsuwa się jak może do nabitego teatru.

W téj chwili, ktoś z siedzących już w sali, czy zmylony podobieństwem starego Jegomości, czy może na drwinki, powiada swoim sąsiadom, że stojący pod ścianą starzec, jest to sam Rossini. W jednem oka mgnieniu, wieść ta rozchodzi się po całéj sali, przenika aż do kontroli — loż mistrzynie — otwieraczki (czy to tak? *Ouvreuses*), rzucają się na wyścigi aby wynaleźć lepsze, wygodniejsze miejsce dla sławnego Maestro— który te wszystkie protestacje z przyjemnością ale téż i z zadziwieniem przyjmuje. Zaczyna się ruch ogólny w parterze, siedzący w lożach wstają trzy części téj publiczności patrzy i szuka sami nie wiedzą czego, kontrola sprowadza Offenbacha i pokazuje się nakoniec, że tak ugaszczany Jegomość nie jest Rossini. Uspokoiła się wzruszona publiczność — operetkę odegrano wśród niezmiernych okłasków—a jakże to musiało być miłe i przyjemne Rossiniemu, gdy mu opowiedziano nazajutrz ten drobny ale tak pochlebny szczegół— powszechnego uwielbienia, dla jego talentu.

Mimo wielkiéj wrzawy dziennikarzy, pokazuje się jednakże że Karnawał Wenecki, niezbyt zabawił publiczność opery komicznéj. Wracają więc nazad—i p. Roqueplan, wygrzebał powiadają w kartonach dyrekcji, prawdziwy karbunkuł jakiś muzykalny, nigdzie dotąd nie graną jeszcze operetkę Donizettego p. t. *Rita*, wszakże podaję wam to z zastrzeżeniem, iż wiadomość ta może być jedynie *tylko puff* dyrekcji.

Teatr Liryczny, którego przywiléj, jak wiecie, dany został z tym szczególniej warunkiem, aby służył do wystawienia dzieł muzykalnych, młodych i nieznanych artystów, po rozmaitych katastrofach i niepowodzeniu, podniosłszy się cokolwiek na nogi, za pomocą kilku starych i znanych oper, wraca dziś znowu do warunków kontraktu i daje nową operę p. Teofila Semet, pod nazwiskiem: La Demoiselle d'honneur. Słowa téj muzyki napisał p. Mestépès, a rzecz wzięta z czasów Karola IXgo.

Pan Semet, któremu pierwsze dzieło *Noce hiszpańskie*, dosyć pochlebnie przyjęte, zawróciło trochę głowę; nie odpowiedział w téj nowéj operze, wszystkim powziętym naprzód nadziejom, boć ten pośpiech i gwałt produkcji, rzadko kiedy idzie w parze, z wyborem i doskonałością sposobów i środków, chyba że to jest dzieło gienjuszu. Jakkolwiek bądź jednakże, publiczność pamiętna pierwszego sukcesu artysty, z pobłażaniem wysłuchała, nowéj jego opery, a nawet kilkakroć, szumnymi okryła oklaskami, kilka jéj motywów, pełnych świeżości i życia. Epoka dramatu z czasów Karola IXgo, bardzo malowniczego we względzie kostiumów, na które, równie jak na dekoracje, żadnych nie szczędziła kosztów przezorna dyrekcja, musiała przyczynić się niemało, do tego powodzenia sztuki p. Semet.

Co się tycze teatrów komedji i dramatów— wszystko dziś jest w zawieszeniu i w oczekiwaniu nowéj komedji p. Eugienjusza Scribe, we 3ch aktach, w Teatrze Francuzkim, *Syna z nieprawego łoża*, komedji A. Dumasa (syna)—i *Strasznych kobiet*, jeżeli nie bab—*Les femmes terribles*, p. Dumanoir w Gymnase.

7go we czwartek, Vaudeville, rozpoczął ten taniec, przedstawieniem: *Les fausses bonnes femmes*, pp. Teodora Barrière i Capendu. Sztuka ta na pół dramat i na pół komedja, zapowiedziana naprzód z wielkim hałasem, ogromnym zwaliła się plackiem—czyli jak to powiadają *a fait four*.

Historja téj sztuki i tego przedstawienia, jest tak charakterystycznie francuzka, że musiemy koniecznie wstecz rzucić okiem, aby ocenić: wszystkie przyczyny i powody niepowodzenia—chociaż i tego jednego byłoby dosyć: że wierutne pół psa i pół kozy, głupia jest i bez najmniejszego sensu.

Przypominacie sobie zapewne, że roku przeszłego w tym samym teatrze i tych samych autorów przedstawiono sztukę: *Les faux bons hommes*. Niechcę wcale wracać tu do rozbioru, ocenionych w swoim czasie szpargałów—wspomnę tylko, że pomimo iż to była równie małéj wartości sztuka, pod względem całości i układu, przecież kilka scen prawdziwie komicznych i schwyconych na żywo, ustaliło jéj reputację od pierwszego razu i świetne dało powodzenie na przyszłość.

Ktoś inny poprzestałby na tém—ale Francuz bynajmniéj—wszakże to nie ma podobnych ludzi na świecie. Dzieło, obraz człowieka, zwierzę— niewiem co? lada jaki koncept—byle błyszczał tylko powodzeniem lub wziętością, można być pewnym że z rąk niepuszczą coraz to na inną wykręcając stronę—coraz to w innem pokazując świetle; aż póki każden swéj własnéj pieczeni, przy tym przypadkowym nie upiecze ogniu i własnéj choć trochę nie osmaruje łapy.

Tak się stało i z p. Barrière, udały się *Les faux bons hommes*, daléj że więc drzeć łyka póki się drą i nuż pisać *Les fausses bonnes femmes*. I wyszło z tego to, co naprzód można było przewidzieć, że naciągnięta rzecz się spaczyła, i że zamiast marzonego powodzenia, znalazł się okropny upadek; niepomogła słynna na téj scenie pani Fargeuil, niepomógł cały tuzin sokołów i białoszyjek, jak je nazywał nasz Zygmunt-August, postrojonych i wykrynolinowanych (a niech cię tam piorun trzaśnie co za wyraz!) na taką stopę, że zadziwiony, *nawet* tutejszy parter otworzył gębę i ogromne ach! wydał, na ten widok niesłychanego przepychu i bogactwa strojów. Niepomogło to wszystko, sztuka upadła—i zostało jéj tylko powodzenie toalety!

Ale osądźcie sami, czy mogła się udać? Oficer od marynarki (w Vaudevillu zawsze od marynarki) nazwiskiem Rethel, kocha się w młodéj i ładnéj wdówce, lecz jako płochy żeglarz, za pierwszym powiewem wiatru, na inne przepływa wody i oto go widzimy rozkochanego znowu w innéj wdowie, tym razem prawda że młodszéj i ładniejszéj wcale. Któż to wypowie co się dzieje w sercu opuszczonéj? ale poczciwy marynarz oszukany, spokojną powierzchnią, zapomina o tém że cicha woda brzegi rwie i niebaczny na podwodne prądy, wyjeżdża już niewiem dokąd, dajmy na to że do Australji, a młodą i niedoświadczoną swą wdówkę, powierza komu? oto właśnie opiece opuszczonéj Dydony—jak to prawdziwie i naturalnie sklejone! Dydona tedy i kumoszki, biorą ją w swe ręce i tak dobrze prowadzą, że wdówka, wychodząc z tego założenia: używaj świata póki służą lata, puszcza cugle wszystkim namiejętnościom, i pod pełnemi płynie żaglami.

Wraca nakoniec i nasz Syndbad, i niepoznaje naturalnie owego niegdyś niewinnego baranka, któremu teraz przetarły się ząbki i otwarła się gąbka. Spostrzega nawet, że jest tam i jakiś panek, z podszwarcowanemi wąsikami, który chociaż to niby i z głupia frant, przecież dosyć dobrze kieruje swą łodzią po wdowich strumieniach, jak na człowieka, co w marynarce nie służył. Rethel-Syndbad-marynarz, powąchawszy zatém wiatru, jednym uderzeniem rudla, zmienia swój kierunek, i pada rozkochany *znowu* do nóg... opuszczonéj Dydony!!! Tu dopiero Dydona mając zadość swego, unosi się wspaniałomyślnością, wyznaje swój fortel, sprowadza kochanków, i ze wszystkiemi kumoszkami zapewne tańczy na weselu Syndbada. Na owego zaś panka, co to wlazł niby jak Piłat w Credo nasyłają jakiegoś zbója od szaserów, który go szpikuje jak sarnę i kładzie do łóżka, na nieskończone medytacje o znikomości rzeczy ludzkich...

Gdzież tu są Les fausses bonnes femmes, pytam się was? i p. Barrière? Co to za związek ma cała ta rzecz z tytułem? przyszło to prawdziwie jak pięść do nosa. To też obrażona sprawiedliwie publiczność, uważając to po prostu, jako za kulisowe szachry; pomimo niektórych scen dość sprytnych, pomimo jak mówiłem dziesięciu młótek, wcale i wcale do rzeczy, sztukę przyjęła zimno—i cały świat zgodził się na to: że to jest wierutna nędzota.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 5 Lutego. (O godzinie 1éj z rana). Na dzisiejszem nocnem posiedzeniu Izby niższéj, rząd oświadczył że Królowa poleciła mu podziękować obu Izbom za złożenie jéj życzeń z powodu zaślubin xiężniczki Wiktorji, co przyjęte zostało z żywemi oznakami zadowolenia. Lord Palmerston zapowiada na przyszły poniedziałek bil mający na celu polepszenie dotychczasowego prawodawstwa w przedmiocie spisków morderczych. Roebuck chce jutro interpelować gabinet w przedmiocie korespondencji angielsko-francuskich co do téj sprawy. Disraeli atakował rząd z powodu jego postępowania w Indjach i Chinach.

W Izbie wyższéj rząd był także atakowany przez lorda Derby i Malmesbury w przedmiocie Indji i Chin.

Kopenhaga 3 Lutego. Jego Kr. Mość zasłabł wczoraj skutkiem zaziębienia, dużo kasłał i miał gorączkę, noc jednak była dość spokojna.

Kopenhaga 4 Lutego. Od wczoraj popołudniu kaszel bardzo dokuczał Jego Kr. Mości i cała noc była przez to bardzo niespokojną. Z rana dopiero dostojny chory spał bez przerwy przez dwie godziny. Gorączka zmniejszyła się nieco.

(*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 1 Lutego. W przedmiocie ubioru xiężniczki Wiktorji przy ceremonji ślubu, uważano, że xiężniczka nie miała na głowie zwykłego w Anglji stroju panny młodéj, to jest małego atłasowego kapelusza z kwiatem pomarańczowym, tylko wielki welon koronkowy w guście hiszpańskim. Podobne zasłony będą stanowiły obowiązujący strój dworski przy tegorocznych przyjmowaniach u królowéj (Drawing Room).

Otwartą została składka w celu wzniesienia pomnika dla jenerała Havelock. Pomnik ten jak spodziewają się i życzą powszechnie, postawiony będzie na placu Trafalgar Square, naprzeciw pomnika sir Charles Napier. Tam także, jak wiadomo, stoi posąg Nelsona.

— Kwestja wychodców i zamachu zajmuje dotąd ciągle tutejszą prassę. Ale chętki najścia na Anglję objawiające się w odezwach pułków francuskich, naturalnie nie mogły uczynić ton prasy angielskiéj przyjaźniejszym niż poprzednio. Niektóre dzienniki tutejsze korzystają z widocznem zadowoleniem z téj sposobności, aby otrząsnąć się z przymuszonéj grzeczności, z jaką dotąd obchodziły się z Francją. Dzienniki pisane dla niższych klas, występują z głośnym okrzykiem, i gotoweby żądać, aby całą flotę na kanale przygotowano do walki. Wyższego rzędu dzienniki poprzestają na wystąpieniu z mniejszą lub większą ironją przeciw tym pogróżkom francuskich bagnetów. Dzienniki mówiące w imieniu rządu, nie tają ciągłéj działalności policji angielskiéj w skutku zamachu paryzkiego. Nasza policja kryminalna (*detectives*), mówi *Globe*, odkryła gdzie spiskowi część swego planu uknuli i ma to być punkt blisko Leicester square, i towarzysze tych którzy obecnie znajdują się w więzieniu w Paryżu, zostają pod najściślejszym nadzorem członków naszéj policji którym są znani, tudzież ajentów policyjnych francuskich, którzy tu w tym celu przybyli.

Według także wpół-urzędowego *Observer*, bomba odkryta w Birmingham, została posłana policji londyńskiéj, a przez nią ministerstwu spraw wewnętrznych. Fabrykantem tych bomb ma być bardzo znany inżenier w Birmingham, któremu dający ten obstalunek oświadczył, że przedmioty te przeznaczone są do doświadczeń naukowych. Obstalunek uczyniony został w imieniu osoby, która wymienioną jest między skompromitowanemi w zamachu, ale dotąd nie mogła być schwytaną. Bomba ta według opisu jest zupełnie podobna do tych które dostały się w ręce policji francuskiéj, i biegli którzy ją tu oglądali oświadczają, że była do takiego samego użytku przeznaczoną i przez takiego samego fabrykanta co tamte wyrobioną.

(*Indépendance Belge*)

Londyn 3 Lutego. Jutro parlament rozpocznie na nowo swoje posiedzenia, zawieszone jak wiadomo blisko od dwóch miesięcy. Wszystko zapowiada, że pierwsze dnie posiedzeń przedstawią dużo interessu politycznego. Do rozmaitych środków zapowiedzianych w mowie zagajającéj w grudniu r. z. należy dodać te, jakie mają być przedstawione w przedmiocie prawa o wychodcach. Kwestja tycząca się rządu indyjskiego, będzie zapewne jedną z tych, które zajmować będą parla-

ment w samym początku posiedzeń, są to przynajmniéj kwestje które obecnie najbardziéj zajmują prassę i opinję publiczną. Dotąd jednak nie możemy być pewni względem ważności i rozmiaru środków, jakie rząd zamierza przedstawić w téj wielkiéj kwestji. Dzienniki obeznane zwykle z myślą rządu donosiły, że zamiarem jego jest zwinąć rząd Towarzystwa wschodnio-indyjskiego i oddać państwo Indji pod bezpośredni zarząd Jéj Kr. Mości Jednakże jeśli mamy wierzyć artykułowi umieszczonemu w *Times*, bil który gabinet przygotował, nie ma mieć tak radykalnego charakteru. Projekt reformy w części ma zmienić tylko teraźniejszy system. Nic nie ma być zmienione w dotychczasowéj organizacji najwyższych biur i rozmaitych służb cywilnych i władza wice-króla pozostanie utrzymaną w całości. Administracja dochodów terrytorjalnych pozostanie w ręku Izby dyrektorów. Dochody i wydatki téj kolonji pozostaną w osobnych budżetach. W każdym razie dowiemy się wkrótce o wszelkich szczegółach tak niecierpliwie oczekiwanych bilów.

(*Journal des Débats.*)

F R A N C J A.

Paryż 3 Lutego. Nowe prawo o bezpieczeństwie publiczném, przedstawione w poniedziałek ciału prawodawczemu, dopiero po jutrze w piątek wzięte będzie pod roztrząsanie.

Opuszczenie imion xięcia Hjeronima jako członka tajnéj rady i hr. Walewskiego jako członka rejencji, sprawiło wielkie wrażenie w sferach urzędowych. Postanowienie Cesarskie które dziś ogłasza *Moniteur*, nadające xięciu Hjeronimowi prawo zasiadania na posiedzeniach rady Cesarskiéj i prezydowania na nich w nieobecności Cesarza, uważane jest za zupełne zadość-uczynienie uwagom jakie stryj Cesarza mógł uczynić z powodu swego wyłączenia od zarządu spraw publicznych, tak długo przynajmniéj, dopóki rejencja nie wejdzie w obowiązki.

Urzędnicy sądowi zajmujący się śledztwem w sprawie zamachu 14go stycznia, zażądali podobno niejakiéj zwłoki w celu dalszego dochodzenia rozgałęzienia téj sprawy. Wątpimy czy proces ten będzie mógł być sądzony przed końcem b. m., jak tego rząd pragnął.

— Pół-urzędowy dziennik *Pays*, podaje dziś w przedmiocie uzbrojeń w Anglji objaśnienie, którego celem jest zaspokoić obawy jakie ta wiadomość wywołała wczoraj na giełdzie paryskiéj, i objaśnienie to sprawiło w części przynajmniéj pożądany skutek.

Sądzimy jednak, że obowiązkiem naszym jest uczynić uwagę, że objaśnienia w *Pays* nie dotykają wprost kwestji. Wiadomo jest dostatecznie, że od wielu lat Anglja stara się ubezpieczyć swoje brzegi przeciw zbrojnemu wylądowaniu i że wydaje na to znaczne summy, które regularnie zamieszczane są w budżecie. Nie te to fakta, o ile wiemy wywołały postrach publiczności tak w Anglji jak i na stałym lądzie, ale rozkazy uzbrojenia wysłane przez pierwszego lorda admiralicji do wszystkich nieczynnych statków w rozmaitych portach Anglji. Te rozkazy mają wyjątkowy charakter i to właśnie należało albo wyjaśnić albo zaprzeczyć.

Dodajmy, że jeśliby należało wierzyć dziennikowi *Sun*, lord Cowley miał przybyć nagle do Londynu. Pojmujemy jak niezmiernie ważną byłaby podróż ambassadora angielskiego przy dworze Tuileries do stolicy Anglji.

Zamiary lorda Palmerston w przedmiocie kwestji wychodców, ciągle są przedmiotem najrozmaitszych rozpraw i wykładów. Pewna korrespondencja zapewnia, że szlachetny lord zamierzył przedstawić projekt prawa oddającego wszelki spisek lub usiłowanie zamachu przeciw monarsze przyjaźnemu Anglji, pod trybunały i sądy przysięgłych angielskich, i wyznaczającego pewne kary zmieniające się stósownie do ważności zbrodni.

Według nowego wykładu krążącego w Paryżu, zbrodnie przeciw monarchom obcym, mają ulegać takim samym karom jak zbrodnie przeciw królowéj Wiktorji i prawo to ma ścigać i karać nawet porozumienia utrzymywane za granicą w celu zamachów przeciw osobom panującym. Te propozycje zakomunikowane rządowi francuzkiemu, uznane zostały za zupełnie zadawalające i biega wieść że nawet zaniechał zamiaru zamieszczenia w *Moniteurze* artykułu o prawie przytułku, w którym miał wyłożyć swój sposób widzenia co do téj drażliwéj kwestji.

Wczoraj wspomnieliśmy że jedna z naszych znakomitości finansowych znajduje się w krytyczném położeniu, które atoli nie może bynajmniéj zachwiać powszechny szacunek prawości téj osoby, o któréj ani chwilę wątpić się nie godzi. Pisząc to ani przypuszczaliśmy okropnéj katastrofy, która wczoraj przeraziła wybór towarzystwa paryskiego. Pan Odier, były rejent banku francuzkiego, teść zmarłego jenerała Cavaignac, odebrał sobie życie przez uduszenie się, nie mogąc przeżyć konieczności ogłoszenia bankructwa, które podobno stanowi 5 miljonów. Nie potrafimy opisać wrażenia sprawionego przez ten smutny wypadek. Pan Odier jest nieszczęśliwą ofiarą przesilenia finansowego, przez które przeszliśmy.

Xiążęta Orleańscy doznali największych dowodów sympatji w ostatnich okolicznościach w Londynie. Nie znajdowali się oni na urzędowych ceremonjach zaślubin, ale w dniu téj uroczystości, zaproszeni zostali na familijny *Lunch* u Jéj K. Mości.

— Ferruk-Chan wyjechał przedwczoraj koleją żelazną lyońską do Turynu; gdzie został urzędownie zaproszony z powodu traktatu handlowego zawartego między Sardynją i Persją. Ambassador perski po krótkim pobycie w Turynie, zamierza zwiedzić niektóre inne miasta włoskie, a za 15 lub 20 dni wróci do Paryża, skąd odjedzie zapewnie na wschód. (*Ind. Belge.*)

— Król grecki napisał także do Jego Ces. Mości list winszujący z powodu szczęśliwego ujścia zamachu. Imię króla Ottona, uzupełnia listę monarchów europejskich, na któréj już ani jednego brakować nie będzie. Pomiędzy prywatnemi adressami, zasługuje na wzmiankę podany przez anglików zamieszkałych w Cannes w Prowancji.

Wybór imion wyznaczonych do składu tajnéj rady, która w potrzebie ma się stać radą rejencji, mógł zasmucić niejedną osobę najszczerzéj poświęconą teraźniejszemu tronowi, i która byłaby chciała należyć do téj rady, ale wszystkich pomieścić nie było można. Miejsce dane w téj radzie marszałkowi Pelissier, zdaje się potwierdzać wyjątkowe położenie jakie mu przeznaczone zostało za obrębem pięciu wielkich komend, któych przyszli posiadacze zdają się już być wyznaczeni. Co do tych komend, zapewniają że wprowadzenie ich w czyn, nie będzie mogło nastąpić przed dniem 15tym kwietnia. Specjalni kommissarze już zostali upoważnieni przez ministerstwo wojny do zakupienia gmachów na pomieszczenie tych wysokich dygnitarzy armji w Tulonie, Nancy i w Tours.

Mówiono już o bliskiem otwarciu na nowo konferencji w przedmiocie Xięztw Naddunajskich, dodają obecnie że raporta kommissarzy europejskich będą gotowe na 8my lub 10ty bież. mies. Pan Golesko który przybył z Bukarestu do Paryża, wszędzie po drodze przyjmowany był bardzo przychylnie; w Berlinie przez pana Manteuffel, w Wiedniu przez hr. Buol. Ten ostatni nawet miał zapewnić pana Golesko, że nie jest wcale zamiarem Austrji sprzeciwiać się wolnemu zupełnie objawieniu życzeń ludności, ale tylko niedopuścić nieporządku jakiby mógł wyniknąć z objawienia tych życzeń.

Nadzwyczajne poselstwo neapolitańskie przybyło do Paryża. Xiąże Ottojano z rodziny Medyceuszów, jeden z najwyższych dygnitarzy dworu neapolitańskiego, przybył tu w towarzystwie sześciu osób, między któremi znajduje się p. Vercile, naczelnik wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych i dwóch innych urzędników tegoż ministerstwa. Obecność tych urzędników przy boku ambassadora, zdaje się nadawać nieco więcéj prawdopodobieństwa pogłoskom względem zbliżenia się politycznego, które już nabrały dosyć wiary wskutku posłuchania jakie pan Larochejacquelein miał w Gaeta. Ale ponieważ podobne nadzieje nieraz już zostały zawiedzione przez wypadki, nie należy i tym razem za prędko im się poddawać.

Nie można zaprzeczać, że król Ferdynand dał dowód prawdziwie dobréj woli, dodając obecnie nadzwyczajną ambassadę do poprzedniego przesłania własnoręcznego listu, których to dwóch kroków nie nakazywał mu bynajmniéj obecny stan stosunków dyplomatycznych, a które dowodzą niezaprzeczenie osobistéj chęci przywrócenia dobrego porozumienia. Wiadomo także, że po dniu 2gim grudnia 1851 r., Ferdynand IIgi był najpierwszym z monarchów europejskich, którzy okazali zaufanie i przychylność dla Ludwika Napoleona i że pierwszy ze wszystkich przysłał mu wielką wstęgę jednego ze swoich orderów. Te okoliczności i niektóre inne, utrzymywały rząd neapolitański w złudzeniach, których nawet żądania pana Brenier nie mogły zupełnie rozproszyć, bo do ostatniéj chwili nie chciał on uwierzyć w zerwanie i odmówił pierwszych kroków, jak naprzykład zmienienia gabinetu, które byłyby może nadały inny kierunek negocjacjom.

Dziś trudności jak się zdaje pozostały takie same, wyjąwszy uwolnienia blisko połowy aresztowanych politycznych. Czy mocarstwa w obecnym stanie Europy zechcą nalegać jeszcze o powszechną amnestję, czy też zmienią nieco swoje pierwotne żądania, czy król neapolitański w tym ostatnim razie zechce ofiarować inne rękojmie zgody, któreby mogły posłużyć do ogłoszenia noty przyjętéj przez wszystkie strony interessowane. Ta jest kwestja względem któréj nierozumnie i nieroztropnie byłoby chcieć się oświadczyć teraz stanowczo. (*Indep. Belge.*)

P R U S S Y.

Kolonja 4 Lutego. (O północy). Po przedstawieniu się władz miejscowych na stacji kolei, dostojna nowo-zaślubiona para przy odgłosie dzwonów udała się do katedry, która oświetlona bengalskiemi ogniami, wspaniale oświecała drogę Ich Kr. Wysokościom. W katedrze wewnątrz także wspaniale oświetlonéj, Xięstwo Ichmość przyjęci przez kardynała i kapitułę katedralną, obejrzeli godne uwagi osobliwości i udali się następnie do gmachu rządowego, gdzie był przygotowany obiad. O godz. 9éj Xięstwo Ichmość przybyli do Gurzenichsaal i przyjęci zostali okrzykami radości przez liczne i świetne towarzystwo. Koncert urządzony przez miasto był bardzo świetny. Uwertura z Oberona i dwie umyślnie na ten obrzęd skomponowane kantaty, zostały po mistrzowsku wykonane i z wielkiem zadowoleniem przez dostojną parę przyjęte. Kiedy zabrzmiał hymn narodowy pruski, całe towarzystwo powstało. Kompozytorowie kapelmistrz Hiller i dyrektor muzyki Weber, zostali Xięstwu Ichmość przedstawieni i otrzymali najłaskawsze podziękowanie.

O godzinie wpół do 11éj koncert się skończył, dostojni xięstwo wśród głośnych okrzyków opuścili salę i przez rzęsisto oświetlone ulice, udali się do apartamentów przygotowanych dla nich. Spodziewamy że się w rannych godzinach będzie może ustawiony most pływający, dla ułatwienia dostojnym podróżnym przeprawy przez Ren.

Xiężna Wiktorja na koncercie miała czarną aksamitną suknię i strój na głowie z białych i czerwonych róż przeplatanych djamentami. (*P. S. A.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Jenerał-major hr. *Opperman*, gubernator cywilny gubernji Radomskiéj z Radomia, *Bielski* Winc. sędzia pokoju z Uhry nr 625, *Cieszkowski* Paweł obyw. z Stawisk nr 585, *Chrzanowski* Bolesław ob. z Chojny nr 556, *Mikorski* Fel. oby. z Zdanowic nr 625, *Morzycki* Wład. ob. z Łuckiéj Woli nr 584, *Walewski* Jan ob. z Trojanowa nr 601, *Wszelaczyński* Leon doktór prawa ze Lwowa nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Jenerał-adjutant J. C. MOŚCI xiążę Leon *Radziwiłł* do Paryża, Rzeczywisty radca stanu *Kruzensztern*, szambelan dworu J. C. MOŚCI do Nowéj-Alexandrji, *Bieńkowski* Józef obyw. do Dębska, *Brzozowski* Konrad obyw. do Wylezina, *Chełmski* Stan. ob. do Łukomi, *Ciechomski* Lud. ob. do Kalisza, *Górski* Stan. oby. do Brześcia Lit., *Mniewski* Witold ob. do Kutna, *Narzymski* Józef oby. do Bogatego, *Pisarzewski* Lud. ob. do Karniewa, *Sumiński* Jan ob. do Głaznowa, *Szlubowski* Stan. obyw. do Radzynia, *Walewski* Alex. oby. do Zglinny, *Załęski* Jul. ob. do Wilczyc, *Gorajski* Adam szambelan dworu N. Cesarza austrjackiego do Lwowa, *Jasińska* Justyna żona dyrektora teatrów Warszawskich do Niemiec.

—

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 208, wyjechało 250.

TEATR WIELKI. Dziś: *Fawurytta.* — Jutro na dochód starców i kalek pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, widowisko złożone z części oper i baletu.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Okrężne.* — *Pafnucy i Narcyz.*

Jutro Maskarada.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Stycznia (9 Lutego) 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*